NOTATKI KONSERWATORSKIE Nr. 3.

B. JANUSZ

PRZEDHISTORYCZNA PRACOWNIA GARNCARSKA W HOŁYNIU POD KAŁUSZEM.

Z 4 ILUSTRACJAMI.

LWÓW 1924
Nakładem Urzędu Konserwatorskiego Zab. Przedhist.

NOTATKI KONSERWATORSKIE Nr. 3.

B. JANUSZ

PRZEDHISTORYCZNA PRACOWNIA GARNCARSKA W HOŁYNIU POD KAŁUSZEM.

Z 4 ILUSTRACJAMI.

LWÓW 1924
Nakładem Urzędu Konserwatorskiego Zab. Przedhist.

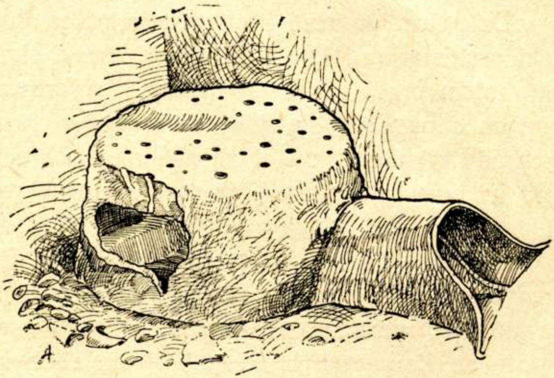


„Muzeum Hołyńskie".

Dziewicze puszcze Podkarpacia przez długie wieki prehistorji zdołały się obronić przed skolonizowaniem przez człowieka, który w wyprawach śmiałych zapuszczał się tylko niekiedy w ich nieprzebrane głębie w pogoni za zwierzem. Na stałe zająć ich nie odważał się jeszcze ani w okresie neolitu ani nawet, kiedy zdobył broń i narzędzia metalowe. Ledwie u końca czasów przedhistorycznych, w późnej epoce rzymskiej i u początka słowiańskiej, nieśmiało posuwać zaczął swe osady w górę ku Karpatom, krok za krokiem zdobywając każdą piędź ziemi.

Przedhistoryczne odkrycia i znaleziska na tym obszarze do prawdziwych należą rzadkości, a o ile się do dziś trafiły to wyłącznie niemal w postaci drobnych zabytków, uronionych przez myśliwca lub kupca, zdążającego przez przesmyki karpackie z południa węgierskiego. Śladów stałych osad nie powiodło się jeszcze odkryć tutaj i nie dziw też, że zaalarmowane w czerwcu b. r. od-

krycie przypadkowe w Hołyniu pod Kałuszem wywołało senzację niebyle jaką. Z pobieżnej wiadomości o natrafieniu na obszarze cegielni na większe skupienie naczyń glinianych pierwotnego kształtu wnosił konserwator o odkryciu śladów

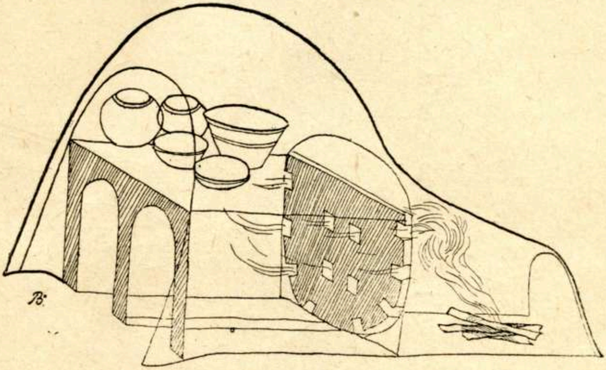


Piec garncarski w Hołyniu.

prawdopodobnie pracowni zduna przedhistorycznego. Domysł okazał się słuszny.

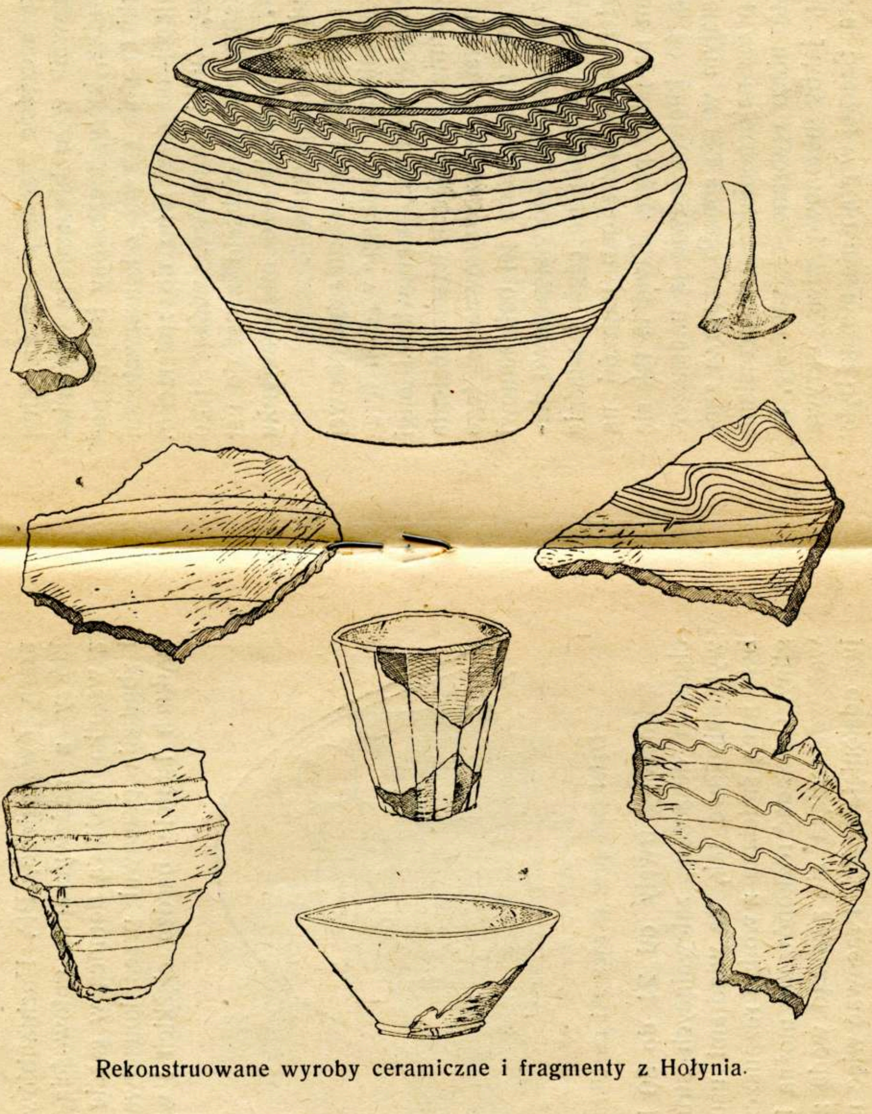
Przed przybyciem na miejsce konserwatora polecił Urząd Konserwatorski wstrzymanie dalszych rozkopów i zachowanie wydobytych z gliny fragmentów ceramiki. Polecenie to spotkało się z nadzwyczajnem zrozumieniem ze strony właścicieli ob-

szaru dworskiego, PP. Hochtaublów-Białeckich, którzy z nadzwyczajną gotowością pospieszyli z wszelką możliwą pomocą w czasie odsłonięcia i zbadania pracowni przez konserwatora w warunkach istotnie bardzo ciężkich i wyjątkowych.



Dzisiejszy piec garncarski na Ukrainie.

Rozkopy trwały od 24 do 30 lipca wśród ciągłych deszczów, zalewających strugami rowy wykopaliskowe tak, że wiadrami usuwać trzeba było istną śmietanę z wody i rozpuszczonej w niej gliny. Odkładać rozkopów nie można było, ponieważ wdzierająca się zewsząd woda zniszczyłaby już odsłonięte części. Pracować więc należało bez



Rekonstruowane wyroby ceramiczne i fragmenty z Hołynia.

zwłoki, ale na szczęście nadarzył się ku temu doskonały pracownik w osobie majstra cegielnianego, p. St. Dudka, który, niezrażony istnym potopem, z brzaskiem dnia stawał z konserwatorem do pracy, trwającej od 4-tej rano do zmierzchu. Lud miejscowy, bojki poczciwe, widząc jego ciężką, ale chętną pracę, cichcem z ust do ust sobie podawał, że „najszły wże odnu skrynku dukatiw, ta szukajut szcze druhoi".

Miejsce znaleziska to kilkunastumetrowej wysokości stok gliniasty, spadający w dwu terasach ku gościńcowi-równinie, stanowiącej ongi jeziorzysko olbrzymie. Na dolnym terasie rozległa się cegielnia, powstała przez wyrównanie tego obszaru i wybranie gliny. Jeden jej bok stanowi stok trzymetrowej wysokości, który stopniowo ścinają dla uzyskania materjału na cegłę i właśnie przy sposobności takiej natrafiono naprzód na czerepy a potem na jakąś płytę. Płyta ta tak się okazała twardą, że kilofem ledwie ją nadszczerbiono. W powstałym w ten sposób otworze znalazła się jakby przez najdrobniejsze sito przesiana glina, a kiedy tę nieco wybrano, okazało się, że pod wierzchnią, jakby betonową płytą, ukrywa się jakaś komora. Szerzej w głąb nie można było

sięgnąć, ponieważ tuż nad wyłamanym otworem wznosił się wysoki stok gliniasty, przerżnięty w pewnej wysokości warstwą kamienia rzecznego. W takim stanie właśnie polecił Urząd Konserwatorski wstrzymanie dalszego kopania.

Należało przedewszystkiem usunąć kilka metrów ziemi dla uzyskania wykopu i dla zorjentowania się, w którym kierunku ciągnie się zagadkowa budowla. Po uskutecznieniu tego wystąpiły koliste zarysy owej wspomnianej płyty wierzchniej z licznemi, nawskróś przebitemi dziurami, grubości dobrej laski. Otwory te wskazywały na istnienie pod płytą jakichś miejsc pustych i wnet się dało stwierdzić przez wyłom, że w samej rzeczy nakrywa ona dwie komory, oddzielone od siebie ścianką przedziałową, stanowiącą niejako średnicę koła, zaznaczonego płytą wierzchnią. Celem odkrycia otworu właściwego do tej „machiny“, należało przeprowadzić równolegle do jej kolistego obwodu wykop odpowiedni. W rezultacie okazało się, że od wschodniej strony powierzchnia koła obniża się znacznie, wydłużając się w grubą „kiszkę“, po odsłonięciu której wyjawiło się, że jest to poszukiwany właśnie otwór. Zabity on był szczelnie popiołem i węglem, a kiedy wszystko

to wybrano, wystąpiła już wyraźnie konstrukcja pieca.

Wspomniana ścianka działowa, dzieląca miejsce pod płytą na lewą i prawą komorę, ciągnie się aż do końca owego przedłużenia, dzieląc i je na dwie równoległe części. Przedłużenie owe to palenisko, z którego rozpalone powietrze przechodziło do wspomnianych komor, a z tych przez liczne otwory w płycie wierzchniej przedostawało się nad powierzchnię płyty, na której ustawione były naczynia do wypalenia. Całą zaś konstrukcję nakrywało kopułkowate pokrycie z ścianki glinianej, po której ślad tylko pewien pozostał w postaci gliny zceglonej. W ten sposób odkryty został zupełnie piec cały.

Załączone ilustracje najlepiej objaśniają konstrukcję i wygląd pieca, stanowiącego jedyny tego rodzaju zabytek na ziemiach naszych. Wprawdzie dr. Hadaczek zbadał piecyki garncarskie w Niesłuchowie i Koszyłowcach, ale były one bardzo prymitywne i przytem tak dalece zrujnowane, że zasłużony ten uczony nie mógł nawet nale ycie zorjentować się w ich konstrukcji i sposobie używania. Konstrukcja pieca hołyńsklego tłumaczy się sama przez się, a sposób jego użycia w prak-

tyce pozwala zrozumieć załączona podobizna pieca garncarskiego, używanego i dziś jeszcze przez lud ukraiński w Czernichowszczyźnie nad Dnieprem. Piec ten dzisiejszego garncarza wioskowego przykładem służyć może, jak konserwatywnie zachowuje Słowjanin tradycję odwieczną swego przemysłu zduńskiego. Ciekawy to przykład tak ze względu na odległość czasu, jak i oddalenie.

W glinie nad piecem znalazło się podczas kopania mnóstwo fragmentów ceramiki ornamentowanej i zwykłej, przeważnie z okazów większych rozmiarów i znacznej grubości. Wydobyto więc okazy, wskazujące na wielkie wazy do półmetrowej średnicy w otworze, o szerokich kresach, równoległych do podstawy, misy, kubki i mniejsze naczynia. Panującym motywem dekoracyjnym jest powabna linja falista, ryta w mokrem jeszcze naczyniu za pomocą grzebienia lub ostrego narzędzia kamiennego, które wraz z kamiennym gładzikiem znalazło się obok paleniska. Jak zwykle w takim wypadku, nie powiodło się i tym razem natrafić na całe naczynie i tylko z fragmentów dadzą się niektóre z nich odtworzyć. Ceramika zupełnie podobna znana jest z licznych osad na Podolu, a nieobca jest ona i nadwiślańskim osa-

dom. Tak np. w Żernikach dolnych (pow. Stopnica) i Prandocinie (pow. Miechów) znaleziono identyczne okazy waz z tym samym ornamentem falistym, wskazującym na epokę starosłowiańską, z której też pochodzi piec garncarski w Hołyniu. Na tej podstawie przypisać mu też można około 1200 lat istnienia.

Odkrycie w Hołyniu wywołało tak wielkie zainteresowanie w okolicy, że dziesiątkami codziennie zjeżdżają tu ciekawi dla oglądnięcia tego zabytku. Ponieważ zaś zachodziło niebezpieczeństwo zniszczenia go przez deszcze i mrozy zimowe, Urząd Konserwatorski polecił wznieść nad nim szalet ochronny, zamykany na kłódkę i dobrze zaopatrzony na wpływy atmosferyczne. Zwiedzający składają małą opłatę na koszta konserwacji, wpisując się do Księgi pamiątkowej i nabywając zdjęcia fotograficzne ciekawego tego zabytku. Ze Stanisławowa projektowana jest wycieczka młodzieży szkolnej, dla której doskonałym „cicerone" będzie wspomniany majster, mający nadzór nad „muzeum hołyńskiem", jak już nazwano pamiątkę tę odwieczną. Formalnie oddał opiekę nad nią Urząd Konserwatorski miejscowemu Posterunkowi Policji Państwowej i Zarządowi Gminy, ale fak-

tycznie jest to o tyle zbyteczne, że ludność miejscowa odnosi się do swego „muzeum“ z takiem poszanowaniem, że niema obaw co do jego zachowania.

Ze specjalnem uznaniem podnieść należy obywatelskie stanowisko PP. Hochtaublów, którzy nie tylko umożliwili konserwatorowi zbadanie tego zabytku, ale i nie poskąpili środków na wybudowanie szaletu ochronnego i urządzenie w nim małego muzeum z samym zabytkiem i próbkami ceramiki hołyńskiej. Wewnątrz szaletu znajduje się też odpowiednie pouczenie Urzędu Konserwatorskiego z rysunkami i fotografjami, objaśniającemi znaczenie i sposób użycia pieca przez majstra przedhistorycznego. Zabiegi te wszystkie o tyle są celowe, że rzeczywiście piec hołyński należy do najciekawszych zabytków tego rodzaju nie tylko u nas, ale i w Słowiańszczyźnie całej.

Dla Muzeum im. Dzieduszyckich wykonał wspomniany majster dokładny model tego zabytku.

Dotychczas okazały się następujące „Notatki Konserwatorskie“:

Nr. 1. B. Janusz. Z działalności Lwowskiego Urzędu Konserwatorskiego dla zabytków przedhistorycznych. Lwów 1924.

Nr. 2. B. Janusz. Państwowy Urząd Konserwatorski dla zabytków przedhistorycznych we Lwowie.

Nr. 3. B. Janusz. Przedhistoryczna Pracownia Garncarska w Hołyniu pod Kałuszem. Z 4 ilustr.

Drukarnia Polska we Lwowie